

Numerologia Jana Pawła II

16 maja 2011

Czy w liczbach zawarte są źródła naszych losów? Przypominamy niezwykley związek wydarzeń z jego życia Jana Pawła II z liczbą 13.

Pamiętacie to? Wszystkie liczby blisko związane z papieżem układają się w 13-kę:

1. Wiek papieża 85 lat – $8+5=13$.
2. Papież wstępując na tron Watykanu miał 58 lat – $5+8=13$.
3. Jan Paweł II umarł o godzinie 21.37 – $2+1+3+7=13$, $21.37 - 21+37 = 58$, tyle lat miał Jan Paweł II, kiedy został papieżem, natomiast czytając godzinę od tyłu $73.12 - 73+12 = 85$.
4. Dzień zamachu na Ojca Świętego był 13-tego.
5. Objawienia Fatimskie były zawsze 13-tego.
6. Także data śmierci 2.04.2005. – $2+0+4+2+0+0+5=13$.
7. JAN PAWEŁ DRUGI – to także daje 13 liter.
8. Papież umarł w 13-tym tygodniu roku.
9. Ostatni wpis do testamentu datowany jest na 17.03.2000. – $1+7+0+3+2+0+0+0=13$.
10. Papież przeżył 31 000 dni, 3 i 1 da się ułożyć w 13, a poza tym, to bardzo dziwne, że przez tak dokładną liczbę dni żył.
11. Gdy przeczytamy rozdział 13, wers 13 Ewangelii św. Jana brzmi: „Mówicie do mnie ‘Nauczycielu i Panie’”. Są to słowa, które pasują do Jana Pawła II w 100%?
12. Czas pontyfikatu Karola Wojtyły to 26 lat i 5 miesięcy –

$2+6+5= 13$.

13. Papież był 265 papieżem w historii ($2+6+5= 13$).

14. Karol Wojtyła został księdzem w wieku 26 lat, co stanowi podwojenie 13-ki.

Dokonany przeze mnie wybór przykładu ilustrującego numerologiczną zabobonność nie był motywowany politycznie czy religijnie, szczególnie że, po pierwsze wskazywany przez ten zabobon papież i jego kościół byliby ostatnimi instytucjami podpisującymi się pod tego typu przesadami, a po drugie moje sympatie polityczno-religijne, mimo iż religijnie jestem ateistą a politycznie islamistą, są raczej zbliżone do niż oddalone od katolicyzmu. Podaję jednak taki właśnie przykład, ponieważ jest on powszechnie znany i z pewnością zostanie sobie przypominany po 1 maja tego roku – a demonstrowanie metody dyskredytowania numerycznego zabobonu właśnie na nim mogłoby urazić co najwyżej wyznawców Matki Boskiej Brudnoszybnej ale nie prawdziwych katolików.

OSZUSTWA

Przed wszystkim należy zauważyć, że część stwierdzeń składających się na przedstawiony powyżej owoc numerologicznych wysiłków jest zwyczajnie fałszywa. Papież umarł nie w 13-m lecz 14-m tygodniu roku, dożył tylko 84 lat w związku z czym suma lat jego życia równa się 12 a nie 13, a był nie 265 lecz 262 papieżem, której to liczby suma cyfr wynosi nie 13 lecz jedynie 10.

Co więcej, na imię Ojca Świętego twórcy powyższego tekstu numerologicznego wybrali takie miano Papieża Polaka pisane w taki sposób i w takim języku, by liczba jego liter wynosiła 13, gdy tymczasem żadne z pełnoprawnych imion Ojca Świętego, „Karol Wojtyła” czy „Ioannes Paulus II”, nie składa się z 13 znaków. Jedynie papieskie imię Karola Wojtyły pisane w języku polskim i w sposób niepoprawny, zawierając „drugi” zamiast „II”, posiada 13 liter. Pewnie gdyby wyrażenie „Papież Polak”

składało się z 13 liter, też zostałyby to uznane za cud...

Uderza też, raczej błąd niż oszustwo, odwołanie się przez numerologów w punkcie trzecim do zwykłej przemienności dodawania jako przykładu niezwykłego zbiegu okoliczności. Kiedy wiadomo już z punktów 1 i 2, że liczba określająca wiek wstąpienia Karola Wojtyły na tron Piotrowy i liczba określająca jego (nieprawdziwy) wiek w momencie śmierci składają się z cyfr 5 i 8, to nie powinno dziwić, że skoro pierwszą da się uzyskać sumując 2 i 3 a drugą sumując 1 i 7, to pierwszą da się uzyskać także sumując 3 i 2 a drugą także sumując 7 i 1.

ARBITRALNOŚĆ I EKSPLOZJA KOMBINATORYCZNA

Znacznie poważniejszą manipulację zawartą w przedstawionym powyżej płodzie intelektualnym numerologicznej sztuki zastosowano poprzez arbitralny doboru ujętych w nim wydarzeń, zastosowanych w nim działań arytmetycznych i wybranych do niego elementów, które zostały tym działaniom poddane. Jeżeli chodzi o wydarzenia, to mamy w nim do czynienia z tak nieistotnymi wydarzeniami jak wiek zostania przez przyszłego papieża księdzem albo data ostatniego zapisu w jego testamencie, którego to typu wydarzeń można by znaleźć mnóstwo (wiek wstąpienia do seminarium, zostania biskupem, kardynałem, data wydania pierwszej książki, edyktu, encykliki, bulli, odbycia pierwszej pielgrzymki, wydania ostatniej książki, edyktu, bulli, encykliki, odbycia ostatniej pielgrzymki, etc.). Z drugiej strony zupełnie pominięte są znacznie ważniejsze wydarzenia z życia Karola Wojtyły, takie jak jego narodziny. Pominięte są także godziny ważnych w życiu papieża wydarzeń (narodzin, wstąpienia na tron piotrowy etc.), również tych, których datami autorzy tekstu się zajęli, mimo że bynajmniej godzin ważnych wydarzeń numerolodzy nie uznają za nieistotne, o czym świadczy ujęcie przez nich w ich tekście godziny śmierci papieża.

Arytmetykę zastosowaną w poszczególnych punktach omawianego

tekstu stanowi bądź dodawanie, bądź dodawanie i dzielenie, bądź przestawianie cyfr. Czasem arytmetyki tej zupełnie brak, gdy liczba, na której miałyby zostać ona zastosowana, sama już stanowi trzynastkę, mimo że suma cyfr liczby 13 wynosi nie 13 lecz 4. Oprócz tego, że w poszczególnych punktach przesądu stosowane są odmienne działania arytmetyczne, pominięte jest również wyjaśnienie, skąd w całym zabobonie wziął się taki a nie inny zestaw stosowanych funkcji, tj. z całkowitym pominięciem mnożenia, odejmowania i innych funkcji matematycznych oraz ich kombinacji.

Jeżeli chodzi o elementy, jakie zostały przez numerologów w ich tekście poddane działaniom arytmetycznym, to wybrali oni na nie dla poszczególnych punktów odmienne zestawy jednostek czasu (lat, miesięcy, tygodni, dni, godzin, minut) określających dany ważny moment w życiu papieża. W różnych punktach dodawana jest do siebie różna ilość różnych jednostek czasu, np. w punkcie 12 dodawana jest do siebie jedynie liczba lat i miesięcy z pominięciem dni, w punkcie 8 brana pod uwagę jest jedynie liczba tygodni, w 4, 5, 10 i 14 dni, w innych punktach brana jest natomiast pod uwagę liczba lat, miesięcy i dni.

Ponadto w różnych punktach omawianego tekstu elementy, na których wykonywane są działania arytmetyczne, mają odmienny charakter. W niektórych punktach działania te wykonywane są na jednostkach czasu, na które podzielony został dany okres, na przykład w punkcie 3 dodawana jest godzina i minuta zgonu Jana Pawła II, jednak w innych punktach działania arytmetyczne dokonywane są na poszczególnych cyfrach składających się na jednostki czasu, w które ujęty został dany okres, na przykład w punkcie 6 dodawane są wszystkie cyfry dnia, miesiąca i roku śmierci papieża.

Co więcej, w niektórych punktach dany okres jest ujmowany w największą jednostkę czasu, w jaką da się go ująć, po czym jego reszta ujmowana jest w jednostkę mniejszą itd., na przykład w punkcie 12 dodawane są do siebie lata i miesiące, w

innych natomiast punktach odnośny okres liczony jest od razu w mniejszych jednostkach, na przykład w punkcie 14 jest on ujęty wyłącznie w dni, mimo że dałoby się go ująć w lata, niepełną resztę ujmując w miesiące, niepełną resztę z miesięcy ujmując w tygodnie, a niepełną resztę z tygodni w dni.

Mając do dyspozycji kilkadziesiąt do kilkuset momentów z życia Jana Pawła II, mogąc je i interwały między nimi ujmować w dowolną ilość dowolnych jednostek czasu, mogąc te jednostki czasu dowolnie traktować (jako liczby bądź jako zbiory cyfr), mogąc stosować na nich dowolne działania arytmetyczne, otrzymujemy niesamowitą ilość kombinacji numerologicznych formuł. Mogąc spośród należących do tego zbioru formuł różnych zestawów formuł dających ten sam wynik wybrać najliczniejszy zestaw formuł (kto powiedział, która liczba ma określać Jana Pawła II?, mogłoby się przecież okazać, że jest to 8 a nie 13), z łatwością otrzymujemy zbiór kilkunastu wyników prowadzących do jakiejś jednej liczby – w tym wypadku 13.

SPÓR Z NUMEROLOGIEM

Dyskusja z wyznawcami numerologii polega zazwyczaj na – bazującym na przedstawionej powyżej kombinatorycznej eksplozji – kontrowaniu każdego ich przykładu numerycznej koincydencji kontrprzykładem – i jako taka strategia ta jest całkowicie nieskuteczna. Po pierwsze dlatego, że zbieżność jakichkolwiek zjawisk, jako mało prawdopodobna, słusznie, jest bardziej sugestywna niż jej brak, po drugie dlatego, że kontrprzykłady nie tak łatwo przychodzą do głowy – trudno jest chociażby wymienić wszystkie ważne wydarzenia z życia Karola Wojtyły.

Dlatego numerologiczny zabobon należy zwalczać raczej systemowo, wskazując, z jak wielu kombinacji numerolodzy wybierają swoje „zaskakujące zbiegi okoliczności”. A właściwie należałoby zrobić jeszcze więcej, mianowicie przerzucić piłeczkę na stronę numerologów i zażądać, by to oni, jako strona dowodząca, przygotowali wyliczenie, jak nieprawdopodobne jest uzyskanie przez nich rezultatów, jakie

otrzymali. Jestem pewien, że numerolodzy nawet nie zdają sobie sprawy, jak wiele niuansów kryje się w liczbach. Odkryjmy parę z nich.

MAGIA MATEMATYKI

Szansa wyrzucenia szóstki na kostce wynosi $1/6$, podobnie piątki, czwórki itd. A szansa wyrzucenia dwunastki na dwóch kostkach? $1/12$? Otóż nie. To tylko $1/36$, podczas gdy szansa wyrzucenie na nich siódemki to aż $1/6$.

A jaka jest najpopularniejsza suma z losowania dwóch cyfr? To 9-tka, a zakładając, że jedną z tych cyfr, nie może być 0, bo cyfry te muszą dać się złożyć w dwucyfrową liczbę, ex aequo 9-ka i 10-ka. Dla trzech cyfr będzie to natomiast właśnie 13-ka (i 14-ka).

Tak jednak byłoby, gdyby wszystkie cyfry miały równą szansę zostać zastosowanymi. Tak dzieje się jednak jedynie w abstrakcyjnym świecie matematyki. W świecie realnym natomiast początkowe cyfry pojawiają się znacznie częściej niż ostatnie. To zrozumiałe zważywszy na fakt, że zanim coś stanie się 9-ką, musi stać się 1-ką. A kiedy dziewiątkę już przekroczy, staje się znów 1-ką, w dodatku wzbogaconą o kolejną niewielką cyfrę do pary. Jest znacznie więcej towarów jednokilogramowych niż dziewięciokilogramowych a dziesięciokilogramowych i jedenastokilogramowych tylko nieznacznie mniej niż dziewięciokilogramowych; więcej statków o wyporności 1000 ton niż 9000 ton a o wyporności 10 000 ton i 11 000 ton jedynie nieznacznie mniej niż o wyporności 9000 ton; więcej gór o wysokości kilometra niż ośmiotysięczników. Więcej planet ma 1 księżyc niż 9 i prawie tyle samo 9 co 11. Filmy, a także filmiki na YouTube, zazwyczaj mają 2 lub 3 części, rzadko 4 lub 5. Numery domów mają większą szansę skończyć się na 21 niż na 79. Niektóre liczby są nawet zafiksowane na początkowych cyfrach. Nasz wzrost prawie zawsze zaczyna się od jedynki, choć jego druga cyfra oscyluje koło 7-ki, a trzecia jest dowolna; temperatura na Ziemi w dziesiątkach zawsze ma

początkowe cyfry, mamy najczęściej 1 lub 2 dzieci i pierwszą żonę, a w pokojach hotelowych na liście rzeczy znacznie więcej jest tych, których liczba sztuk wynosi 1 niż 2, nie mówiąc już o 8, czy 9. Jeszcze w 2010 roku, wpisując w Google „9”, otrzymywało się 6,5 mld wyników, „8” – 7,2 mld, „7” – 7,6 mld, „6” – 8 mld, „5” – 9,5 mld, „4” – 10 mld, „3” – 11,2 mld, „2” – 13 mld, a „1” – aż 15,4 mld wyników; obecnie, po zmianie algorytmów wyszukiwarki, aby zaobserwować omawiane tutaj zjawisko, trzeba użyć wyszukiwania zaawansowanego, dla każdej cyfry poszukując stron, na których występuje wyłącznie ona, wyniki to: 9 – 0,97 mln, 8 – 1,09 mln, 7 – 1,24 mln, 6 – 1,3 mln, 5 – 1,49 mln, 4 – 2,17 mln, 3 – 2,64 mln, 2 – 3,71 mln, 1 – 7,9 mln.

Podobnie jest z czasem. W cyfrach miesięcy jedynka występuje aż 5 razy, dwójka 2 razy, a pozostałe cyfry tylko po razie... W cyfrach dni miesiąca 1 i 2 występują po 13 razy, 3 występuje 4 razy, a pozostałe cyfry tylko po 3 razy. W godzinach cyfra „1” występuje 13 razy, cyfra „2” 7 razy, „3” i „4” po 3 razy, „0” 2 razy a pozostałe cyfry tylko po razie... Nawet minuty kończą się na 60-ce. Jeżeli numerolodzy chcą szukać zbiegów okoliczności, wypadałoby, żeby nam wyjaśnili (obliczyli!), jak tego typu zjawiska mają się do wynajdywanych przez nich koincydencji.

Zauważmy, że także numery lat mają większą szansę zawierania cyfr niskich niż wysokich. Ostatni raz wszystkie cyfry miały taką samą szansę „znaleźć się w książce historycznej” napisanej w 999 roku, a kolejna taka okazja przydarzy się dopiero w 9999-tym. Szansa sumowania się cyfr daty śmierci papieża (ale już nie jego narodzin ani śmierci poprzednich papieży, żyjących w ostatnim 900-leciu) w liczbę 13 związana jest z nadreprezentacją pewnych cyfr w liczbach opisujących realny świat. Szansa, że cyfry wielu różnych dat będą się sumowały w tę samą liczbę (nie koniecznie 13) jest znacznie większa niż by się wydawało.

Tego typu teorię o prawdopodobieństwie sumowania się cyfr są

nam winni numerolodzy, jeżeli ich ględzenie ma być cokolwiek warte... To jednak nie koniec zarzutów wobec nich. Lekceważenie matematyki przez numerologów posunięte jest bowiem znacznie dalej.

SPÓR LICZENIA

Kiedy słyszę, że ludzie wiążą niezwykle wydarzenia z rokiem na przykład 2000 albo 2222, zastanawiam się nie tylko, co takiego niezwykłego jest w narodzinach Chrystusa (bo być może faktycznie jest to najważniejsza data w historii wszechświata), od których liczone są te daty, ale też co takiego niezwykłego jest w 2007 i 2229 roku po jego narodzinach... które miały miejsce 2018 lat temu i przypadają na 7 rok przed rozpoczęciem ery chrześcijańskiej. Co więcej, zastanawiam się co takiego niezwykłego jest w obiegu pewnej niewielkiej gwiazdy przez pewną niewielką planetę na skraju pewnej sporej galaktyki, albo co niezwykłego jest w rotacji owej planety, że liczby liczone w jednostkach czasu wyznaczanych na podstawie tych zdarzeń (latach i dniach) miałyby mieć moc bardziej niezwykłą niż liczby liczone w jakichkolwiek innych jednostkach, np. obrotach Jowisza i obiegu Słońca przez Marsa. Zwłaszcza że prędkość rotacji naszej planety to rzecz zmienna... Wskutek pływów co niecałe 50-100 lat wydłuża się o 1 milisekundę. Więc od czasu powstania numerologii wydłużyła się nam prawie o 0,1 sekundy. Zatem licząc w dobach o długości tych, jakie miały miejsce w czasie powstania numerologii, od tego czasu do dzisiaj minął jeden dzień więcej niż wskazywałaby na to dzisiejsza data. Czy numerolodzy biorą ten fakt pod uwagę?

Na tym jednak nie koniec. Pominę już arbitralność podziału roku na miesiące, luźno wiążącego obieg Słońca przez Ziemię z obiegiem Ziemi przez Księżyc, warto bowiem zastanowić się nad rzeczami dla numerologii bardziej podstawowymi... nad numerami.

Mianowicie, w jaki sposób z determinowaniem naszych losów wiąże się fakt sukcesu ewolucyjnego trzonopłetwych?

Brzmi bezsensownie? Otóż trzonopłetwe to rybi przodkowie płazów. To im wszystkie kręgowce zawdzięczają budowę szkieletu, a dokładniej posiadanie dwóch par kończyn i pięciu zestawów kości na zakończeniu każdej z nich. U człowieka objawia się to posiadaniem pięciu palców u każdej dłoni. Natomiast te łącznie 10 palców człowieka to powód „dziwnego zbiegu okoliczności” polegającego na tym, że pozycyjne systemy liczbowe stosowane przez najróżniejsze kultury są systemami dziesiętnymi.

Ale przecież coś tak przygodnego jak liczba kości płetw u trzonopłetwych ma się nijak do matematyki. Czemu więc numerolodzy bez żadnego uzasadnienia wszystkie analizowane przez siebie liczby biorą w postaci zapisu dziesiętnego a nie binarnego, szóstkowego, jedenastkowego czy siedemnastkowego? Czy sumowane daty zapisane w tych systemach też dają liczby zgodne z koncepcjami numerologów i czy w różnych z tych systemów dają liczby te same?

Jestem też ciekaw, dlaczego numerolodzy w ogóle zapisują liczby w systemie pozycyjnym. Czy numerologiczna analiza liczb zapisanych w addytywnych systemach liczbowych, np. rzymskim, też przynosi oczekiwane rezultaty – najlepiej zgodne z rezultatami przynoszonymi przez numerologiczne analizy liczb zapisanych w (różnych) systemach pozycyjnych?

Poszczególne przykłady numerologicznych wynurzeń, takie jak układanie się liczb związanych z papieżem w 13-kę, nie tylko okazują się fałszywe, ale też cała numerologia jako taka, póki opiera się na arbitralnie wybranym systemie zapisu liczb (pozycyjnym dziesiętnym) i arbitralnie wybranych jednostkach czasu (latach, miesiącach, tygodniach, dniach), nie może posiadać choćby minimalnej wiarygodności.

Autor: Adam Hajduk

Źródło: [iThink](#)